ROK I. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 9.

Egzemplarz 15 gr.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

22 grudnia 1924

Wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 4 rano.

Wydawca: I. Piesnar. Redakcja i Admin. — Kraków, ul. Stolarska 6, II p. Nr. tel. 1018. Nr. konta P.K.O. 404-420. Red. nacz. i odpow.: J. Hamerlak.

Małopolska Wschodnia wydana na łup Ukraińcom i bolszewikom!

Straszne oskarżenie pod adresem naszych władz.

Jak rząd polski likwiduje polskość w Małopolsce Wschodniej.

Kraków, 25 grudnia.

(Jot.) Główny punkt ciężkości naszej polityki wewnętrznej przeniósł się obecnie na **zagadnienie kresów wschodnich.** Codziennie prasa polska rozbrzmiewa wiadomościami o tem, co się dzieje na Polesiu, Wołyniu lub na Wileńszczyźnie, minister Thugutt objeżdża kresy i wygłasza enuncjacje na temat kresów wschodnich, jednem słowem, **po pięciu latach zmarnowanych** zaczyna się wreszcie **coś robić.**

Mówimy **„coś"** ponieważ sam rząd jeszcze do tej pory **nie jest zgodny** co do tego, **jakimi środkami i w jaki sposób** zabezpieczyć kresy wschodnie i uporządkować zabagnione do cna tamtejsze stosunki.

Ale jest w tem **jeszcze jedno ale.** Oto mówi się i woła głośno o Wołyniu, Polesiu czy Wileńszczyźnie **a cicho tylko o Małopolsce Wschodniej!** Czy może Rząd nasz jest tego zdania, że stosunki w Małopolsce Wschodniej są do tego stopnia poprawne, że już nic zmienić nie można?! Iże to, co się **tam** dzieje z wiedzą czy niewiedzą naszych najwyższych czynników i władz, że to jest dobre?!...

Wszelkie dane przemawiają za tem, że, niestety **Małopolskę Wschodnią traktuje Rząd nasz po macoszemu jak kopciuszka.**

Chcemy wierzyć w energję pana ministra Ratajskiego, chcemy wierzyć w dobrą wolę pana ministra Thugutta, ale cóż, kiedy obaj ci panowie mimo może i najlepszych chęci **Małopolski Wschodniej nie znają** i nie interesuje ich ona w takim stopniu jak, dajmy na to, Poznańskie czy b. Kongresówka.

A w Małopolsce Wschodniej źle się dzieje. Bardzo źle!

Wsie, miasta i miasteczka zalane są, dosłownie **„zalane"** przez **setki szpiegów i agitatorów z Bolszewji;** na każdym kroku przy każdej sposobności wykorzystuje się najmniejszy błąd naszych władz, aby podjudzać i jątrzyć spokojną ruską ludność wiejską przeciw Polsce i Polakom. Agitacja komunistyczna nie przebiera w środkach. **Sowieckie ruble idą z rąk do rąk.** Co nocy podwórza koszar wojskowych zasypane są bibułą agitacyjną, probuje się nawet **agitacji wśród wojska.** Że agitacja ta nie ma jednak gruntu podatnego o tem nie potrzeba nawet wspominać, w każdym razie warto zanotować fakt wzmożonej propagandy bolszewickiej we wojsku. Tu i ówdzie snują się jeszcze ciągle **agenci zbankrutowanego „dyktatora" Petruszewycza, „pracując" ręka w rękę z agentami z Moskwy.**

Wszystko to jednak byłoby jeszcze do zniesienia, tamtejsza ludność polska przyzwyczaiła się już do tego, że co nocy wojsko stoi w ostrem pogotowiu, że zwiększone patrole wojskowe trzymają straż po miastach i miasteczkach. Wprawdzie nerwy mieszkańców są tak już rozstrojone, że i to już z trudem znoszą, ale znosiłyby i to, gdyby... gdyby widziały, **że Rząd, że władze najwyższe udzielą ludności tej poparcia, że wysiłki tamtejszej Polonji nie pójdą na marne.**

Tymczasem dzieje się coś wręcz przeciwnego. Polacy Małopolski Wschodniej znani byli zawsze czy to za czasów austrjackich czy pierwszych lat istnienia niepodległej Polski (obrona Lwowa) ze swego gorącego patrjotyzmu nie cofającego się przed żadną ofiarą życia czy mienia. Ale trudno było wreszcie wymagać od tego mieszkańca Małopolski Wschodniej, aby **ustawicznie, ciągle** kładł — jak to mówią — zdrową głowę pod Ewangielję.

Kiedy po zajęciu całej Małopolski Wschodniej w r. 1919 i poukończeniu wojny z sowietami w r. 1920 Rząd zamiast wejść na drogę zdecydowanej polityki:

ukarać winnych rebelji ukraińskiej, ale spokojnej ludności zapewnić byt i spokój i dać im równe prawa obywatelskie

kiedy Rząd rozpoczął jakąś **niezdecydowaną, jaknajbardziej szkodliwą politykę przewlekania z dnia na dzień,** kiedy **winni nazli karzącej ręki a niewinnych rozpoczęto szykanować** i kiedy wreszcie skutkiem tak nieobliczalnej polityki agitacja antypolska zdobywać poczęła podatny grunt — Polacy tamtejsi rozpoczęli **ostatnią walkę o polskość tej dzielnicy.**

Wzywano o pomoc Warszawę — **milczała.** Przedstawiano faktyczny stan rzeczy — **lekceważono go.** Proszono, alarmowano, krzyczano — **nikt Małopolski Wschodniej nie rozumiał.**

Gorzej jeszcze. Te wszystkie zdobycze polskości, ten **stan posiadania,** jaki dotychczas istniał w Małopolsce Wschodniej — **rozpoczął się kurczyć. Dopomógł mu w tem rząd... nie austrjacki, ale... polski!**

Szał **redukcyjny** wylęgły na biurkach ministerjalnych w Warszawie dotknął również i placówki polskie w Małopolsce Wschodniej. Zastosowano redukcję i oszczędności w najbardziej biurokratyczny sposób nie bacząc na żadne względy i

własnemi, polskiemi rękami poczęto grzebać... polskość.

Zwinięto cały szereg sądów, będących jeszcze od czasów austrjackich placówkami polskimi. Zwinięto n. p. sądy w **Peczyniżynie, Gwoźdźcu, Zabłotowie,** będące naprawdę ogniskami polskości, promieniejącemi na całą okolicę. **Urzędników poprzenoszono na... Zachód. Opustoszały sale Towarzystw polskich, zamarła tu i ówdzie szlachetna praca Tow. Szkoły Ludowej, stanęły pustką budynki „Sokoła" po miasteczkach Pokucia i Podola.**

W tak bezmyślny, w tak lekkomyślny sposób

Zmarnowano, „zlikwidowano" tyloletnią pracę nad krzewieniem kultury polskiej w zapadłych zakątkach Pokucia i Podola.

A reszta Polaków? Widząc, że sam Rząd polski działa jak gdyby **rozmyślnie** usuwając Polaków z tych okolic, widząc, że grunt tracą pod nogami, i, że w niwecz idzie tyloletnia praca, zrezygnowani — opuścili wreszcie ręce i poczęli **sami, wyjeżdżać na Zachód.**

I oto **od roku trwa powolna ale ustawiczna „emigracja" Polaków ze Wschodniej Małopolski do Wielkopolski, na Pomorze lub do wojew. krakowskiego.**

I niechaj nikt nie waży się rzucać na nich kamieniem potępienia że uciekają z zagrożonych placówek, nie uciekają, ale opuszczają je dobrowolnie, **zniewoleni zachowaniem się naszych władz,** które same podjęły widocznie ulubione hasło hajdamaczyzny **„Za San z Lachamy" i likwidują polskość w Małopolsce Wschodniej.**

Niechaj nikt się nie łudzi. Domy i pola kupuje Ukrainiec i żyd — stan polskiego posiadania kurczy się w zastraszający sposób. Winien temu nie Polak tamtejszy, ale Rząd, który **swą polityką zmusza ludność polską do takiego postępowania.**

I o to każdy z goryczą Polak tamtejszy mówi: **Na miłość Boską, po cóż ta gra w ciuciubabkę, jeżeli w ten sposób dalej Rząd chce „rządzić" Małopolską Wschodnią, to czyż nie lepiej oddać tą ziemię bolszewikom czy Ukraińcom, niechaj nasze siły nie idą na marne. Czyż na to tam pracujemy, aby później znowu kiedyś może ginać w barakach Kosaczowa, Mikuliniec czy na nowych barykadach lwowskich?**

Tak wołają z rozpaczy Polacy z Małopolski Wschodniej. Taki głos słychać z każdego miasteczka czy wsi tamtejszej.

Przebrała się bowiem cierpliwość skandaliczna „gospodarka" i „polityka" Rządu wydawać poczęła haniebne owoce.

Czy głos nasz znajdzie posłuch u miarodajnych czynników warszawskich — **nie wiadomo**. Bo że w **Krakowie** nie znajdzie — to **więcej jak pewne**. Przeciętny krakowianin jest zbyt wygodnympatrjotą od Hawełki i Wenzla aby go tam jakieś sprawy z Małopolski Wschodniej obchodziły. Kraków — to Polska. A tam dalej już na Wschód — to niby też jakaś Polska, ale posledniejszego gatunku, myśli patrjota krakowski i gładzi się po brzuchu zalewając kałdun piwem i wódką.

Tak jest, niestety. **W Polsce nie ma dziś zrozumienia dla Małopolski Wschodniej.**

Oby głos nasz nie był tylko głosem puszczyka, zwiastującego nieszczęście...

Jeszcze 4 miesiące trwać będzie okupacja Zagłębia Ruhry.

(Porozumienie angielsko-francuskie).

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). Z Paryża donoszą, że spodziewane na dzień 10 stycznia 1925 **opuszczenie strefy kolońskiej** przez wojska angielskiezostało na podstawie porozumienia z Francją przesunięte **na kwiecień**.

Równocześnie wojska francuskie **opróżnią Zagłębie Ruhry, tak, że z końcem kwietnia cały obszar okupowany swego czasu przez wojska koalicyjne oddany zostanie Niemcom.**

Niemcy gotują się do odwetu.

Warszawa. (Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). Senat uniwersytetu w Jenie wydał zarządzenie, że od przyszłego roku szkolnego będzie do puszczał do egzaminów tylko tych słuchaczy, którzy wykażą się certyfikatem udziału w „ćwiczeniach fizycznych".

Senat tłómaczy to **„chęcią szerzenia sportu"**. Stowarzyszenia rzeko mo sportowe akademików niemieckich są **szkołami przygotowania wojskowego. Po raz pierwszy uniwersytet niemiecki wprowadza to przygotowanie przymusowe.**

Konflikt japońsko-amerykański.

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). Z Londynu donoszą: Rząd japoński postanowił nie **przyjąć wizyty floty amerykańskiej w portach swoich**. Flota miała odbyć tę wizytę po wielkich manewrach koło wysp Hawajskich.

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). Z Waszyngtonu donoszą: Colidge — jak twierdzą w kołach politycznych — zwoła do Waszyngtonu **konferencję przeciw zbrojeniom japońskim na morzu**. Na konferencję mia!aby być zaproszona **Kanada oraz Australja, jako bezpośrednio interesowane.**

W zaproszeniu ma być zaznaczone, że **Japonja zbroji się, jak gdyby zamierzała wyprzeć z brzegów Oceanu Spokojnego rasę białą.**

Krwawa tragedja miłosna w synagodze.

(Trzy trupy w synagodze wileńskiej).

W tych dniach rozegrał się krwawy dramat w pewnej synagodze w okolicy Wilna.

Niejaka Sonia Katzelmann, jedyna córka bogatego kupca tamtejszego, miała wyjść za mąż za swego współwyznawcę, Jachma Izraela z Grodna. Sonia, która ukończyła uniwersytet w Wilnie, będąc niezwykle piękną dziewczyną, pozyskała serce młodego i bogatego [illegible] nina, który nie przestawał prześladować jej swoją miłością. Nie podzielając jego uczuć Sonia opuściła swoje miasto rodzinne i zamieszkała na wsi u krewnych. Zmuszona jednak była powrócić do Budancic na ślub z Jachmanem, który miał się odbyć w zeszłym tygodniu.

Gdy młoda para stanęła już do ślubu, wpadł do synagogi odtrącony przez Sonię młodzieniec i **celnym strzałem położył trupem pannę młodą.** Drugi strzał, skierowany w nowo [illegible] **zranił go śmiertelnie.** Nim obecni ochłonęli się z przerażenia w sytuacji, morderca zastrzelił i siebie.

Pogrzeb Soni odbył się przy licznym udziale współwyznawców, którzy urządzili z niego manifestację religijną. Ojciec nieszczęśliwego zabójcy utrzymuje, że syn jego padł ofiarą czarów młodej żydówki.

Komisarz policji wileńskiej uciekł na Litwę.

Kraków, 21 grudnia.

Jak donioslv dzienniki w nocy z dnia 17-go na 18-ty b. m. zbiegł do Litwy kowieńskiej komendant policji konnej w Wilnie podkomisarz Jankowski.

Obecnie donosi nam nasz korespondent warszawski o bliższych szczegółach tej sensacyjnej dezercji.

Oto po sutej libacji w jednej z restauracji wileńskiej, podkomisarz Jankowski wyjechał na granicę litewską. O godzinie 4 zrana był już na linji granicznej. Ponieważ był w mundurze i uzbrojeniu, nie wzbudził podejrzeń posterunkowego polskiego.

W pewnej chwili podkomisarz Jankowski **wyjął dwa rewolwery, zerwał orzełka i rzucił go na stronę litewską, poczem granicę przekroczył.** Po stronie litewskiej oczekiwał go **oficer litewski.**

Dotychczasowe zachowanie się podkomisarza Jankowskiego nie wzbudzało żadnych podejrzeń. Miał dobrą opinję i był uważany za wzorowego oficera policji.

Prokuratura zarządziła śledztwo. Mieszkanie Jankowskiego w hotelu Europejskim w Wilnie opieczętowano.

Urzędniczka państwowa wyzwała swego szefa na pojedynek.

(Niezwykła sensacja w Warszawie).

Warszawa. (Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). Sensacyjny wypadek **zdarzył się w pewnem urzędzie państwowym przy ul. Długiej w Warszawie.**

Młoda urzędniczka, panna J. K., **posprzeczała się ze swym szefem, starszym referentem, p. H. D. Niepo**rozumienie przybrało formę ostrą, a jakoby **wyraził się w sposób nie właściwy.**

Obrażona urzędniczka zareagowała w **niepraktykowany dotychczas sposób: mianowicie tego samego dnia dwaj ciemno ubrani panowie złożyli wizytę referentowi i przedstawili się jako sekundanci panny J. K.**

Szef nie przyjął wyzwania i skierował sprawę na **drogę urzędową.**

Austrja nie chce Hitlera

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). Wypuszczenie na wolność Hitlera wskutek amnestji wywołało tu wielkie wrażenie. Ponieważ prawdopodobnie **Hitler zostanie wydalony z granic Niemiec** jako rodem z Austrji **rząd austrjacki poczynił już wszelkie przygotowania, aby Hitlera nie dopuścić na terytorjum republiki austrjackiej.**

Zniesienie armji w Austrji.

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). W niedługim czasie zostanie w Austrji zniesiona armja, a w miejsce jej powołana zostanie do obrony granic **milicja.**

Bandyci spalili całe miasto

Wiedeń. Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). Z Nowego Jorku donoszą: Fort Worth w Texas **bandyci ograbili dwa banki, zabierając ze sobą kasy poczem podpalili dzielnicę handlową, która spłonęła doszczętnie. Szkody są ogromne.**

Znów zlynczowano murzyna.

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gazety Poniedz."). Z Nowego Jorku donoszą: W Charleston w Stanie Missouri onegdaj wieczorem **tłum zlinczował murzyna**, oskarżonego o targnięcie się na dziewczynę białej rasy, poczem **trupa murzyna spalono.**

Rozstrzelanie 4 bandytów

Warszawa (AW) Prezydent Wojciechowski odrzucił prośbę o ułaskawienie czterech bandytów **skazanych na śmierć za napad na pociąg pod Leśną.**

Jaworska skazana na 7 lat ciężkiego więzienia.

Lwów (AW) W sobotę wieczorem zapadł wyrok w procesie przeciwko Jaworskiej Boberowi. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał **Jaworską na 8 lat ciężkiego więzienia, a Bobera na 5 miesięcy ścisłego aresztu.**

Groźny pożar w Rewlu.

Rewal (AW) W warsztatach dworcowych wybuchł niebezpieczny pożar, podczas którego wybuchło parę bomb. Szkoda wynosi 5 milj. marek est. Ogień mieli podłożyć komuniści.

Z teatru.

Krysia Leśniczanka.

Teatr Nowości pod dyrekcją p. Tad. Pilarskiego (sen.) wznowił dawno nie oglądaną w Krakowie miłą i nadzwyczaj melodyjną operetkę Jarug „Krysię Leśniczankę". Nowe dekoracje, kostjumy, nadzwyczaj staranna wystawa a przedewszystkiem jak zwykle — doborowa obsada ról zapewnia „Krysi" powodzenie nie mniejsze od innych operetek wystawianych przez teatr „Nowości".

W tytułowej roli wystąpiła pani **Czarnkówna**, której piękny, dźwięczny głos, postawa, wdzięk i niewymowny humor stanowiły idealne warunki do koncertowego odegrania tej roli. Sekundował jej dzielnie szmer podziwu wzbudzający na widowni p. **Tad. Pilarski** (jun.) w roli cesarza Józefa II.

Ognistym węgrem był p. **Socha-Soliński** no i tym szczęśliwcem, który ostatecznie zdobył serduszko i rękę Krysi.

P. Cybulski był niezrównanym krawczykiem pretendującym ma **jej rączki Krzyś. Świetne typ**y **kancelisty i szambelana** dwo**rego** stworzyli pp. **Rewski i Brzeziński.**

Reszta zespołu stanęła również na wysokości zadania. Piękny csardasz pp. **Ciesielskich** musiał być aż **3 razy** powtarzany. Burze oklasków towarzyszyły przez cały ciąg nadzwyczaj udatnej imprezie.

J. J.

---

† Tadeusz Plesnar

rotmistrz 18 p. ułanów W. P.

W ubiegłą sobotę spoczęły w rodzinnym grobie na cmentarzu rakowickim zwłoki ś. p. Tadeusza Bolesława Plesnara, rotmistrza W. P., zmarłego w 30 roku życia w szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Ś. p. Plesnar odbył jako zawodowy oficer węgierskich huzarów całą światową wojnę na froncie, stawiając mężnie, okrytą całym szeregiem wysokich orderów i odznaczeń, pierś swą i czoło najgroźniejszym niebezpieczeństwom wojennym i wrażemu wrogowi. Jako rotmistrz przeszedł natychmiast po rozpadnięciu się monarchji austro-węgierskiej do Armji Polskiej i walczył bohatersko w obronie Lwowa, a następnie w czasie nawałnicy bolszewickiej na Polskę.

Dokonawszy z miłości ku Ojczyźnie licznych rycerskich czynów w 30 latach swego życia, pełnego trudów i znoju, opuścił szeregi naszej Armji na zawsze. Ale jakkolwiek ciało jego spoczęło w mogile, to przecie pamięć o Nim pozostanie po wszystkie czasy wśród kochających Go rodaków. Imię Jego, wyryte serdecznemi głoskami na kartach dziejów Ojczyzny, będzie relikwią dla potomnych, wzorem dla zastępów wojskowych i młodego pokolenia, gotującego się do pracy nad wzmocnieniem potęgi i sławy Polski. W. P.

Cześć Ci rycerzu!

Kronika.

Teatr im J. Słowackiego

Poniedziałek i wtorek: **„Hidalla".**

Środa: teatr zamknięty.

Czwartek: **„Deiloom polskie".**

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek: **„Wielka księżna i chłopiec hotelowy".**

Wtorek: **„Krowoderskie zuchy".**

Teatr „Nowości"

Poniedziałek, wtorek i czwartek **„Hrabina Marica".**

Środa: teatr zamknięty.

Kino Nowości: „Koinigsmark", całość.

Kino Rodnia: „Gród szatana".

Kino Sztuka: „Ponęty życia".

Kino Uciecha i Zachęta: „Sen często".

Kino Wanda: „Królowa Przedmieścia".

Kino Warszawa: „Klątwa rabina".

Sensacyjne rozprawy o zbrodnię szpiegostwa odbędą się w krak. sądzie wojskowym w pierwszej połowie stycznia 1925 r. Na ławie oskarżonych zasiądzie ogniomistrz artylerji W. P. Majcher, o którego aferze szpiegowskiej na rzecz Rosji sowieckiej donosiliśmy już w poprzednich numerach naszego pisma. Na drugiej rozprawie odpowiadał będzie za zbrodnię szpiegostwa na rzecz Niemiec szer. Marcol, którego brat odsiaduje obecnie karę w więzieniu również za szpiegostwo.

Sąd doraźny nad dwoma bandytami, którzy dokonali krwawego napadu rabunkowego na pp. Dobrzańskiego i Hugo w pociągu na linji Rydawa—Kraków odbędzie się w dniu dzisiejszym prawdopodobnie na obu braci **Brogów zapadnie wyrok śmierci.**

Echa lustracji biur m. izby obrachunkowej i głównej kasy przez kom. dra Wawrauscha. W ub. miesiącu przesłał magistrat krak. redakcjom tut. pism komunikat, donoszący o przeprowadzeniu przez kom. rządu dra Wawrauscha lustracji biur miejskiej izby obrach. i gł. kasy. W czasie lustracji, która miała się rzekomo rozpocząć o godz. 8 rano, p. kom. Wawrausch znalazł — wedle brzmienia komunikatu — „stan gotówki w kasie zgodny z zapiskami likwidatury“!? Dobrze choć, że tyle znalazł, a nic więcej. Mógł jednak znaleźć, względnie spostrzec przynajmniej to, że w żadnym z wydziałów magistratu niema tyle sił biurowych i to w dodatku niekwalifikowanych, co w izbie obrachunkowej i gł. kasie. Ciekawą jest rzeczą, dlaczego redukcja sił w magistracie krak. ominęła biura p. dyr. Krzyżanowskiego, a gdzieindziej dała się porządnie we znaki. Ale wróćmy do samej lustracji.

Jak się bowiem dowiadujemy, lustracja rozpoczęła się podobno nie o godz. 8 rano, lecz dopiero o 10-tej, gdyż p. dyr. Krzyżanowski, mieszkający — jak wiadomo — daleko od magistratu, nie mógł zdążyć do biura na tak wczesną godzinę, mimo, że lustracja miała być na kilka dni przedtem zapowiedziana. Jeżeli więc istotnie tak było, jak nam doniesiono, to — zapytujemy — dlaczego magistrat porywa się na taką autoreklamę, która właśnie naraża go na wyśmianie. Można było przecie o tej drobnostce nie donosić prasie komunikatami, zwłaszcza, że tyle ważnych spraw załatwianych w magistracie a obchodzących żywo społeczeństwo krakowskie, nie dostaje się dzieki tamtejszym rządom pana Wawrauscha do publicznej wiadomości.

Z dnia.

Nasze gdyki w sejmie.

Scena rozgrywa się na sejmowej komisji rolnej.

Wicemarszałek **Gdyk** (Ch. D.) proponuje następującą rezolucję:

„Sejm **wzywa rząd do natychmiastowego zażegnania kryzysu gospodarczego**“!

Rezolucja wśród ogólnego entuzjazmu przechodzi jednogłośnie.

Podobno wkrótce mają być przegłosowane rezolucje, wzywające rząd do natychmiastowego rozwiązania powikłań międzynarodowych, o przyłączenie Gwadelupy do województwa białostockiego i o zmianę klimatu Polski na bardziej pp. posłom odpowiadający.

Rzeczywiście ... jacy posłowie takie i rezolucje...

Oj gdyki, gdyki... *

Zbrodnicza agitacja wrogów Państwa Polskiego.

(Niesłychana awantura podatkowa w Magistracie w Żywcu).

Kraków, 22 grudnia.

W ostatnich dniach zaznaczyła się w szeregu miejscowości Małopolski ożywiona **agitacja czynników wywrotowych** w kierunku **wstrzymywania się** klas posiadających **od płacenia podatków.** Agitację rozwinięto przeważnie w sferach przemysłowych i handlowych, na które działają wpływy nielojalnych osobników, zrzeszonych w grupy i prowadzących nawet specjalne ku temu biura, t. zw. **biura poradni podatkowej.**

Jaskrawym przykładem takiej **zbrodniczej** agitacji jest **zajście,** jakie niedawno temu miało miejsce w **Żywcu. Podburzone przez „biuro poradni podatkowej“ mieszczaństwo żywieckie wtargnęło tłumnie do biur swego magistratu, usiłując usunąć komisarza rządowego** dla m. Żywca. Awanturze tej położyła **kres** dopiero policja, **która** następnie wszczęła w tej sprawie **energiczne śledztwo.** Zaznaczyć należy, **że** wskutek namowy tego biura **całe rzesze płatników podatkowych wniosły rekursa** do inspektoratu skarbowego preciw rzekomo zbyt wygórowanym podatkom.

Tego rodzaju **akcja zbrodniczych elementów,** jaką tu przedstawiliśmy, nietylko **że nie pomaga społeczeństwu,** omamionemu i przez to przeświadczonemu, że dzieje mu się niby krzywda z powodu zbyt wygórowanych ciężarów podatkowych, ale też i to przedewszystkiem **godzi w podstawę Państwa naszego,** nie mówiąc już o Skarbie Państwa, wskutek tego nadwyrężonym.

Toteż nie chcąc zasłużyć sobie na miano szkodników i wrogów swojej własnej, odrodzonej po tylu latach niewoli, Ojczyzny, **sfery** handlowe i przemysłowe winny oprzeć się tym podejrzanym podszeptom „poradników“ podatkowych i w **razie** zbyt wielkiego wymiaru **podatku,** co może w niektórych wypadkach się zdarzyło, powinny udać się **wprost** do odnośnej władzy, a **nie szukać** porady u osób, które **działają** ze szkodą dla Państwa.

Skazanie szantażysty, który podszywał się pod nazwisko uczciwego człowieka.

(Skandal w krak. Dyrekcji kolejowej).

Kraków, 22 grudnia.

Do sensacyjnych afer na tle szantażu i oszustwa, o jakich dotychczas pisaliśmy, (a było ich w ostatnich czasach sporo), dodać musimy jeszcze jedną, jaka zdarzyła się **niedawno temu w murach krakowskiej dyrekcji kolejowej.**

Zajęty w biurach tej dyrekcji podurzędnik kolejowy, p. **Śląski,** podszywszy się pod nazwisko pana B., jednego z nieposzlakowanych urzędników dyrekcji, **zobowiązał się pewnej wdowie po kolejarzu wyrobić emeryturę i postarać się o wyrównanie jej zaległych dotychczas pensji emerytalnych, które miały rzekomo dochodzić do 6 miljonów złotych. W zamian za tę „fatygę“ zażądał 200 złotych,** które mu też naiwna kobieta z góry wypłaciła.

Gdy jednak po jakimś czasie wdowa nie otrzymała z dyrekcji żadnego zawiadomienia, udała się sama do biura i tu przedstawiła zobowiązania, jakie przyjął względem niej pan B. (w osobie Śląskiego). Dyrekcja, dowiedziawszy się o przestępstwie, ściągnęła niewinnego urzędnika B., będącego właśnie na urlopie, do biura, wytoczyła przeciw niemu **dochodzenia dyscyplinarne i zawiesiła go w urzędowaniu, tem bardziej, że wdowa, nie zapamiętawszy sobie wyglądu Śląskiego, oświadczyła przy konfrontacji, że stojący przed nią pan B. jest właśnie tym, który od niej wziął na „starania o emeryturę“ 200 złotych.**

Oskarżony i ciężko skrzywdzony niesłusznie p. B. rozpoczął kroki celem wyświetlenia całej tej afery i oddał sprawę prokuraturze, która też wkrótce zarzadziła **aresztowanie szantarzysty, Śląskiego,** bawiącego na urlopie w tym czasie. Po udowodnieniu winy i przeprowadzeniu rozprawy **osadzono Śląskiego w więzieniu,** zaś panu B. zwrócono cześć i powołano go z powrotem na stanowisko.

Zakały stanu nauczycielskiego.

Kraków, 22 grudnia.

Mimo skrajnych oszczędności, jakie zapowiada w każdej dziedzinie państwowej rząd Grabskiego, trzeba jednak przyznać, że premier nasz nie skąpi funduszów na szkolnictwo wogóle, a średnie w szczególności. Polskę czekają ogromne zadania w przyszłości, a niewielkie stosunkowo kadry inteligencji zasilone być mają właśnie przez szkoły średnie, których ilość **stale** wzrasta.

Personal nauczycielski naogół dokłada wszelkich sił, by młodzież, kończąc szkoły, wychodziła z nich **z odpowiedniem przygotowaniem naukowem i z tego względu wskazanem jest, by profesorowie nie** powodowali się zbytnią łagodnością, lecz surowo, a sprawiedliwie oceniali postępy uczniów.

Ale — jak zbytnia pobłażliwość rozleniwia młodzież, tak znów zbytnia(a często nawet wprost niesłychana surowość zestrony (na szczęście nielicznych) jednostek wśród profesorów paczy charaktery młodych ludzi, niejednokrotnie zaś unieszczęśliwia ich na całe życie, gdyż, nie mogąc podołać wymogom i szykanom szalejącego **profesora,** wielu z młodzieży pilnej i pracowitej **opuszcza szkoły, wchodząc już w zaranie życia w zastępy zniechęconych i pokrzywdzonych.**

I w tym kierunku konieczną jest kontrola ze strony ministerstwa oświaty, a domagają się jej nie tylko rodzice uczniów, ale także i profesorowie, życzliwie dla młodzieży usposobieni.

Jakże bowiem wytłómaczyć sobie można n. p. taki fakt. Pan profesor, uczący łaciny w wyższem gimnazjum, jest tak wymagający, że uczniowie na ten jeden tylko przedmiot potrzebują w domowej pracy więcej czasu, niż na wszystkie inne przedmioty, razem wzięte, by ślęcząc dniami i nocami, odpowiedzieć żądaniom profesora, który — nawiasem mówiąc nic już poza łaciną nie umie, gdyż wszystko inne dawno zapomniał.

I jakiż jest rezultat tej szalonej pracy uczniów? Oto przychodzi klasyfikacja i na 40 uczniów 35-ciu dostaje złą notę z łaciny. I cóż teraz powiedzieć wobec takiego wyniku? Jedno z dwojga — albo uczniowie są niedołęgami, gdy mimo usilnej pracy nie mogą podołać żądaniom profesora, albo też ten właśnie pedagog jest skończonym kłapouchem, kiedy — jakby wynikało — nie umie uczniów swego przedmiotu nauczyć.

Narzekają na takie postępowanie zwarjowanego osobnika rodzice, sarkają wszyscy inni profesorowie, niezadowolony jest dyrektor zakładu, a pan pedagog szaleje bezkarnie po dawnemu.

Czyż niema hamulca i sposobu na tego rodzaju — powiedzmy — zdegenerowane jednostki, na tego rodzaju duchowych sadystów, dręczących bezlitośnie młodzież, tę przyszłość narodu!?

Wśród podobnych osobników celują zwłaszcza starsi profesorowie, megalomani z dawnych austjackich czasów, choć nie brak ich i wśród młodszych.

Któż ze starszej generacji dawnych uczniów nie wspomina ze wstrętem różnych ananasów, słynących pod nazwą „ścisłych“, „Habakuków“, „tumanów“, „indorów“ i t. p.

Byli to historycy, specjaliści w grece, łacinie, poloniści i inni, którzy unieszczęśliwili wielu ludzi na całe życie.

Ale na wszystko jest rada. Do takich nieodpowiedzialnych osobników konieczne trzeba energicznie się zabrać, by ich unieszkodliwić.

W pewnej klasie 20 uczniów dostało poprawkę z jednego i tego samego przedmiotu i niewątpliwie byliby wszyscy przy niej padli, gdyby ich pytał odnośny profesor. Trzeźwc jednak myślący inni profesorowie i rodzice uczniów postarali się o to, że „poprawkowicze“ stanęli przed specjalną komisją egzaminacyjną. I wszyscy, mimo ostrego egzaminowania, poprawkę zdali. A więc sposób znajdzie się na wszystko.

Tych kilka uwag kreślimy pod adresem ministerstwa oświaty, kuratorjów okręgów szkolnych, oraz wizytatorów, którzy łatwo mogą dojść do ładu z maniakami.

Jeśli uczniowie mają dobre wyniki z innych przedmiotów, zaś z jednego tylko cała klasa źle stoi, należy tego jednego właśnie pedagoga jako nieodpowiedniego ..., a zastąpić go innym, który potrafi czegoś młodzież nauczyć.

Sądzimy, że przy dobrych chęciach władz szkolnych, samych profesorów i komitetów rodzicielskich można będzie zewsząd usunąć te chwasty, które są nie tylko przekleństwem pilnej i pracowitej młodzieży szkolnej, lecz także zakałą swego stanu — a wówczas nie pójdą na marne fundusze, wydawane przez Skarb Państwa na takich „pedagogów“.

Kraj w którym istnieje tylko... 57 religij.

(Religja surowego mięsa. — Religja terapeutyki. — Czciciele słońca i ognia).

Pisma londyńskie i amerykańskie drukują niezmiernie ciekawe relacje o Kalifornji, znalezione w papierach niedawno zmarłego, wybitnego dziennikarza i zarazem namiętnego podróżnika Artura Gleasona, Gleason odkrył w Kalifornji coś jeszcze bardziej efektownego niż skarby ziemi, migdały, oliwy, tytoń i piękność San Fransisco. Odkrył mianowicie **„kraj największej ilości religji na świecie“.** Religje te p. Gleason dokładnie obliczył i stwierdził, że jest ich tam ani mniej ani więcej jak 57.

„Religje“ te w absolutnej większości zasługują oczywiście co najwyżej na nazwę sekt. Obfitość ich przypisuje p. Gleason wielkiemu zróżniczkowaniu ludności na terytorjum Kalifornji, gdzie — jak pisze — spłynęły w jeden potok i następnie rozgałęziły się najzupełniej fantastyczne religijne wpływy Rzymu, Jerozolimy, Indji, Egiptu, Tybetu, Japonji i Chin.

Wynikły stąd takie wyznania, jak sekta, propagująca że **tylko przez jedzenie surowego mięsa można osiągnąć zbawienie,** jak dalej **„religja terapentyki“ i „religja przedłużania życia“.** Religje posiadające swe własne świątynie i własnych kapłanów, cieszą się bardzo zmienną popularnością. Nieraz te, które przed rokiem liczyły jeszcze swych wyznawców na setki tysięcy, później nagle, przez pewien czas, posiadają ich tylko dziesięciu lub nawet pięciu na całym obszarze „kraju złota“.

Religje kalifornijskie rozporządzają nie tylko kapłanami, lecz także naogół prorokami i prorokiniami imponującemi przedewszystkiem oryginalnością i efektownością strojów. Święcenie na prorokinię, mianowicie w **religji fundamentalistów** otrzymała między innemi, przed niedawnym czasem głośna... sufrażystka angielska, **miss Pankhurst,** poczem natychmiast wystąpiła z książka zatytułowaną: **„Oto on przychodzi“** i zapowiadającą bardzo już **rychłe przyjście Chrystusa, które zresztą z końcem świata nie będzie miało nic wspólnego.**

Do jednych z najbardziej interesujących **religji kalifornijskich** — według p. Gleasona — należą sekty **czciciel słońca i ognia,** które tam do dziś dnia mają swe prawo obywatelstwa.

——oOo——

Mówił po śmierci przez — gramofon.

Dzienniki angielskie podały, że przed kilku dniami w Gladston-House przy James-Street w Londynie wielki pisarz londyński, lord Tennyson recytował wobec grona zaproszonych gości trzy z pośród najpiękniejszych swoich wierszy i także powtarzał słowa jakie wypowiedział bezpośrednio przed swą śmiercią w roku 1892.

Wiadomość była prawdziwa i co jeszcze dziwniejsze nie pozostawała w żadnym związku ze spirytyzmem, okultyzmem lub jakąkolwiek inną t. zw. wiedzą tajemną. Zebrani słyszeli własnym głosem zmarłego Tennysona wypowiedziane jego ody, między innemi odę na śmierć Wellingtona oraz przedśmiertne żądanie zniszczenia niedokończonych manuskryptów. Pozornie tak niezwykle cudowne zjawisko wyjaśnił przewodniczący seansu, inżynier Hough w prelekcji o... historycznych płytach gramofonowych londyński „Edison Phonograph Company“ oraz archiwum brytyjskiego muzeum. Głos Tennysona z poza świata był mianowicie poprostu głosem gramofonu.

Od przeszło trzydziestu już lat — mówił inżynier Hough — towarzystwo Edisona kolekcjonuje głosy wybitnych jednostek na płytach gramofonowych. W ten sposób między innemi Tennyson na krótki czas przed swą śmiercią, na prośbę jednego z przyjaciół zgodził się przedeklamować swe ody przed gramofonem. Gdy niebawem potem zapadł na beznadziejną chorobę do pokoju jego niepostrzeżenie wstawiono aparat, aby uwiecznić dla potomności ostatnie jego słowa. Inżynier zakomunikował, że towarzystwo posiada kolekcję głosów wszystkich wybitnych Anglików współczesnych. Uwieczniony został także, swojego czasu, głos królowej Wiktorji, przyczem jedna z płyt podarowana zostala abisyńskiemu królowi Menelikowi, wielkiemu wielbicielowi królowej, której zresztą nigdy w życiu nie oglądał.

——oOo——

Cudowny lekarz przy pomocy magnetyzmu przywracający wzrok ślepym i władzę sparaliżowanym!

A jednak i w wieku XX dzieją się cuda!

Jak „Matin“ z Brukseli donosi, w Liego rozgrywają się fakty wręcz legendarne. Są to cudowne uzdrowienia, jakich dokonywuje przy pomocy osobistej siły magnetycznej pewien pan Lacroix. P. Lacroix praktykuje już przeszło od roku, lecz ostatnio dopiero osiągnął on maximum swych magnetycznych zdolności i dokonał rzeczy, które sprawiają, że ludność okoliczna mówi o nim jak o świętym.

Dziennikarz, który odwiedził p. Lacroix, zdumiony był przedewszystkiem niewiarygodną wręcz bladością jego twarzy, przytłaczającym magnetyzmem spojrzenia i kamienną prawie nieruchomością rysów.

P. Lacroix oświadczył dziennikarzowi co następuje:

„Jestem naprawdę cudownem zjawiskiem. Udawało mi się już przywracać wzrok ślepym, władzę w nogach dzieciom, które od urodzenia nie chodziły. Uzdrawiam kompletnie ludzi od kilku lat sparaliżowanych, Uzdrawiam również chorych na raka.

Gdy pacjent przychodzi do mnie, przedewszystkiem określam natychmiast rodzaj jego cierpienia, Mówię mu:

„Cierpisz pan na taką oto chorobę, idź pan do domu, w ciągu pietnastu dni będziesz pan zdrów“.

Już w czasach gdy byłem dzieckiem dar ten uwydatnił się u mnie, jednak siła jeszcze nie była dostatecznie wielka. Trzeba osiągnąć pewien wiek, aby mogła się ona wyrobić kompletnie. Od ludzi których leczę nie żądam nic. Znaleźli się lekarze, którzy chcieli mnie wyszpiegować, używając podstępów, lecz ledwie przekroczyli próg mojego mieszkania natychmiast ich zdemaskowałem“,

Panie będą się goliły!

Fryzjerzy amerykańscy wymyślili nowy, doniosły zabieg dla pań, chcących utrzymać piękną cerę, świeżość twarzyczki i uniknąć zmarszczek. Wszystkim tym plagom, czyhającym na balzakowskie piękności ma świetnie zapobiegać **fikcyjne golenie tępą brzytwą,** a raczej masaż stalowym nożem, nieszkodliwym dla skóry ani meszka, będącego nierzadko ważnym dodatkiem niektórych piękności. Zabieg ten inicjowany przez wynalazczych fryzjerów chicagowskich, podpatrzyli oni w swej praktyce przy pielęgnacji męskich piękności, którym częsta styczność z ostrzem brzytwy i powstający przy tem masaż twarzy ma świetnie konserwować skórę twarzy.

„Golenie“ pań będzie odbywać się w sposób następujący: twarz ma być nasmarowana kremem, który będzie wtarty w pory skóry, następnie położona na twarz przy pomocy pędzla gruba powłoka mydła, na to położony gorący ręcznik — ale nie za gorący —poczem druga powłoka mydła i wszystko to razem ściągnięte brzytwą stalową o zaokrąglonym końcu tak, by nie ścinała włosków, jeżeli jakie są na twarzy. Ma to przyczynić się do świeżości skóry, pięknego wyglądu i... powodzenia na dancingach.

Od tego czasu do dam, wchodzących do fryzjerni będą skierowane grzeczne pytania:

— **Czy pani życzy sobie ostrzydz czy ogolić?**

Rzeczywiste jednak ogolenie pań miałoby okropne skutki, toteż przypuszczać należy, że i golenie fikcyjne minie jak inne mody.

Pogrzeb zasłużonego psa.

Uratował życie 32 osobom.

Na cmentarzu dla zwierząt na wyspie Long Island pod Nowym Jorkiem odbył się niedawno pogrzeb psa Flutby. Kondukt pogrzebowy prowadziło sześć psów.

Flutby nie był psem zwyczajnym. Przed kilku laty, w noc, poczuwszy dym w domu, gdzie mieszkał ze swym panem, wszczął taki alarm, że obudził wszystkich lokatorów, w liczbie 32, którzy uniknęli niechybnej śmierci, gdyż w kilkanaście minut potem pożar ogarnął cały dom. W nagrodę za to nowojorskie Towarzystwo opieki zwierząt obdarzyło Flutby'ego srebrną obrożą. Flutby należał do rasy owczarków szkockich.

W jaki sposób
można otrzymać pieniądze na odbudowę.

(Przez starostwa do okręgów. — Pożyczki wypłaca Bank rolny).

Ministerstwo Robót Publicznych ogłasza tok postępowania dla tych wszystkich, którzy starają się o pomoc państwową na odbudowę zniszczonych wskutek działań wojennych budynków i zagród. W swoim czasie przepisy prawne zostały ogłoszone w „Monitorze" (Nr. 200 i 224).

Wedle powyższych przepisów winni poszkodowani w celu uzyskania pożyczki na odbudowę wnosić podania do tego starostwa, w którego okręgu znajdują się uszkodzone budynki, na przepisanych formularzach, które wraz z innemi potrzebnemi załącznikami nabyć można w starostwie za opłatą 10 gr.

Wniesione podania rozpatruje Pożyczkowa Komisja Odbudowy pod przewodnictwem starosty i mając na względzie wysokość kredytu, przy znanego dla dotyczącego powiatu, wydaje swe orzeczenie.

Starostwo powiadamia o uchwale komisi petenta z wezwaniem do przedłożenia zabezpieczenia w formie skryptu dłużnego, a po przedłożeniu przez petenta żądanych dokumentów, przesyła orzeczenie komisji, w której jest ustalony podział pożyczki na raty Państwowemu Bankowi do zrealizowania.

Przyznane pożyczki wypłaca Państwowy Bank Rolny.

Drugie i następne raty pożyczki wypłaca Państwowy Bank Rolny po otrzymaniu od starostwa poświadczenia, opartego na stwierdzeniu referenta odbudowy, że poszkodowany udzieloną poprzednio ratę użył celowo i w całości na wskazaną odbudowę.

W pierwszym rzędzie pomoc państwowa winna być udzielana na odbudowę budynków mieszkalnych dla najuboższej ludności, mieszkającej w ziemiankach, barakach lub komornym poszkodowanym właścicielom drobnych gospodarstw rolnych do 15 ha obszaru oraz właścicielom domów miejskich, obejmujących nie więcej, jak c[illegible]ikacje.

Dwie matki jednego dziecka.
Trzy lata będą czekały, by pochwycić córeczkę w ramiona, lub zapłakać.

(Zagadka, rozwiązania której nie podjąłby się nawet Salomon).

Dreszczem przejmujący wypadek zdarzył się przed kilku dniami w miejskiej klinice położniczej w Kaliszu.

Traf zrządził, iż dwie młode kobiety, umieszczone w oddzielnych numerach, zostały **jednocześnie** matkami. Pielęgniarka zabrała niemowlęta do kąpieli.

Były to dwie dziewczynki bardzo do siebie podobne. Nie miały żadnych szczególnych znaków, obie dość silnie zbudowane, krzykliwe i żwawe. Przygotowano im **wspólną kąpiel** w jednej wanience.

I stała się rzecz trudna do wiary. Gdy niemowlęta wyjęto z pieluszek i włożono do wanny, jedno z nich, trzymane **niewprawną** ręką debiutantki, napiło się zbyt wiele wody i zaczęło się krztusić.

Młoda pielęgniarka straciła głowę. Miast wyjąć dziecko z wody, **rzuciła je na ręce** koleżanki, kąpiącej dziecko w tej samej wanience.

Skutek gestu był taki, że obie dziewczynki znalazły się na chwilę pod wodą, a gdy je wyciągnięto i ułożono na posłaniu, nie sposób było odróżnić **od których matek** dzieci zostały wzięte.

Nie dość na tem. Po kilkuminutowem krztuszeniu się, niemowlę, wyjęte nieco później z wody, zsiniało i nagle ucichło. Wezwana na pomoc starsza akuszerka nic nie mogła już pomóc. Maleństwo zmarło.

W klinice powstało zamieszanie. Nikt nie wiedział co dalej robić, której matce zwrócić żywe niemowlę, a którą zawiadomić o śmierci. Narady przeciągały się długo, a tymczasem obie położnice **denerwowały się** coraz bardziej.

Wreszcie stanęło na tem, że obie matki należy poinformować jednocześnie o starsznym wypadku.

Rozdzierające krzyki wstrząsnęły ścianami szpitala. Nieszczęśliwe kobiety **twierdziły z uporem, iż** na pierwszy rzut oka odróżnią swe dzieci, a gdy zadość uczyniono ich naleganiom, obie jednogłośnie wskazały na żywe dziecko, twierdząc, że to jest ich własne.

Do sprawy wmieszali się **mężowie i krewni** położnic. Niewątpliwie doszłoby w szpitalu do awantury, gdyby nie interwencja policji.

Rozwiązaniem zagadki zajęły się władze. Z najpopularniejszych obywateli Kalisza ustanowiono **sąd rozjemczy**, a ten orzekł, co następuje:

Trzy lata dziecko pozostanie pod opieką miejskiej kliniki położniczej. Po upływie tego czasu eksperci, na podstawie znamion fizjognomicznych, orzekną, do której matki dziecko ma należeć.

Można sobie wyobrazić, jak straszne katusze przeżywać będą rodzice **w ciągu trzech lat** oczekiwania i nadziei pomieszanej ze zwątpieniem.

Bagno sekciarskie
w Krakowie.

(Hodurowcy. — Badanie pisma świętego. — Adwentyści. Spirytyści).

Kraków, 14 grudnia.

Na terenie m. Krakowa znajduje się kilka sekt religijnych, które rozwinęły ożywioną działalność **głównie w sferach robotniczych**. Ponieważ żadna z sekt nie otrzymała urzędowej legalizacji, organa policji politycznej śledzą bacznie ruch sekciarski w Krakowie, oraz na prowincji, ograniczając obrzędy wyznawców odnośnych gmin względnie zborów religijnych do miejsc ściśle oznaczonych i pod względem terytorjalnym ściśle ograniczonych.

Najbardziej ożywioną działalność w Krakowie i w sąsiednich powiatach a głównie w b. Kongresówce rozwinął **kościół narodowy**, instytucja, mająca swe pochodzenie z Ameryki, która w Małopolsce znalazła gorliwego propagatora w osobie „księdza" Bończaka, zamianowanego „biskupem". Znalazłszy się w Krakowie, Bończak rozpoczął ruchliwą agitację, starając się przyciągnąć jaknajwięcej zwolenników kościołowi narodowemu. Dla łatwiejszego przeprowadzenia swego dzieła przybrał sobie do pomocy kilku „kleryków". Zakupili oni dom w Dębnikach, gdzie odprawiali nabożeństwa w języku polskim, głosili nauki w duchu kościoła narodowego i rozpoczęli organizować pomoc materjalną dla uboższych członków gminy. Ponieważ budynek w Dębnikach okazywał duże wady konstrukcyjne tak, że zachodziła obawa zawalenia, władze krakowskie zarządziły opróżnienie budynku, wobec czego „biskup" Bończak i jego gmina musiały oglądnąć się za nowem pomieszczeniem.

Chętną gościnę znalazła ona w domu górników przy Aleji Krasińskiego, gdzie perjodycznie odbywają się nabożeństwa. Kościół narodowy nie znalazł w Krakowie takiego przyjęcia, jakiego się spodziewali Hodurowcy, Bończaki i t. p. Ludność Krakowa, która ma wyrobione zasady katolickie nie dała się sprowadzić na błędne tory religijne i tylko znikoma garstka ludzi najniższych sfer dała się otumanić hasłom Ameryki. Przypuszczalna liczba zwolenników kościoła narodowego w Krakowie wynosi 300 osób.

„Biskup" Bończak, widząc, że w Krakowie grunt usuwa im się z pod nóg, przeniósł swą działalność agitacyjną na prowincję, oraz na Górny Śląsk, gdzie założył kilka gmin kościoła narodowego.

Druga sekta, jaka na obszarze Krakowa powstała, są **badacze Pisma św.**, mający miejsce zebrań w domu przy ul. Kącik l. 2 w Podgórzu. Obrządki religijne badaczy ograniczają się do wykładów na tle Pisma św., interpretując odnośne ustępy Starego Zakonu według receptury centrali amerykańskiej, gdzie sekciarstwo kwitnie na szeroką skalę. Przez pewien czas ideę badaczy propagował w Krakowie niejaki Kusina, który następnie przeniósł się do Warszawy, powierzając misję propagatorską w Krakowie niejakiemu Wicińskiemu, Kolejarzowi.

Gmina krak. badaczy utrzymuje kontakt z podobnemi sektami w b. Kongresówce, a głównie z centralą badaczy na Polskę w Warzyczach. Odbywają się tam co pewien czas zjazdy i tajne konwektykle sekciarzy, czemu jednak policja energicznie przeciwdziała. Niedawno temu zaaresztowano kilkudziesięciu członków zjazdu i odprowadzono ich do okolicznych aresztów. Liczbę badaczy w Krakowie obliczają na 50 do 100 osób.

Adwentyści „dnia siódmego" mają znowu swoją gminę w mieszkaniu niejakiej Dziewińskiej przy ul. Kołłątaja l. 14, wdowy, liczącej 60 lat, która użycza im pokoju na odbywanie zebrań. Adwentyści schodzą się tam co sobotę, który to dzień uważają za przepisany dzień spoczynku „Sabbath" i rozstrząsają kwestję Starego Testamentu w myśl wskazań internacjonalnego towarzystwa w Niemczech. W zebraniach bierze udział zwykle 5 do 10 osób.

Przez pewien czas odbywały się zebrania **spirytystów** w jednym z domów przy ul. Dajwór. W czasie nabożeństw, które polegały na odmawianiu specjalnych modlitw, aranżer zebrania usypiał jedną z uczestniczek a ta znajdując się w transie, bredziła o sprawach „niebiańskich", które audytorjum uważało za szczególny znak łaski bożej.

Należy się spodziewać, że sekty powyższe nie będące wytworem stosunków religijnych w Polsce, a jedynie sztucznie przeniesione z Ameryki na grunt tutejszy prędzej **czy później** po suchotniczej wegetacji **wrócą** tam, **skąd przyszły to jest do** Ameryki.

W Polsce niema bowiem podatnego gruntu dla sekciarstwa.

Cudowne dzieci.
Dziesięcioletni akademik i szesnastoletni astronom.

„Neues Wiener Journal" podaje z Nowego Jorku, że niezwykłe zainteresowanie wśród tamtejszych psycho-pedagogów budzi zdumiewający rozwój umysłowych zdolności, obserwowany u chłopca, nazwiskiem Artur Gottesmann. Dziesięcioletni Gotesman w następstwie świetnego złożenia wszystkich obowiązujących egzaminów przyjęty został na zwyczajnego słuchacza uniwersytetu w Nowym Jorku.

Jednocześnie ten sam dziennik publikuje informacje z Kopenhagi, według której 16-letni Bengt Strömgren, syn profesora uniwersytetu, **przedstawił rozprawę z dziedziny astronomji**, która została wyróżniona przez szwedzką Akademję Nauk i którą Akademja niebawem ogłosi. Młodzieniec ten już w trzynastym roku życia zdumiewał w Magdeburgu wszystkich profesorów swą rozległą wiedzą astronomiczną.

Gdy rząd polski milczy...
chłopi ruscy sami załatwiają się z burzycielami spokoju.

Ze Lwowa donoszą nam: Ludność ruska zaczyna pomału poznawać robotę swoich prowodyrów, a będąc sama pokojowo usposobiona, **przepędza ich ze wsi i miasteczek**, jak to zaszło niedawno na przedstawieniu teatru ukraińskiego, który przyjechał ze Lwowa do Winnik. **Podczas przedstawienia ludność miejscowa ruska pobiła prowodyrów i aktorów oraz przerwała przedstawienie z powodu podburzającej tendencji sztuki.**

Stosunek przywódców ukraińskich do państwa objawił się ostatnio w sprawie założenia uniwersytetu ukraińskiego. Przywódcy owi wykazali, że nie chodzi im o zaspokojenie kulturalnych potrzeb swojego narodu, lecz o **utworzenie silnego ośrodka agitacyjnego na wschodnich kresach Państwa Polskiego.**

Administracja otwarta
od godziny 9—1 w po . dnie i od godziny 3 1/2—7 wie :orem.

Ceny ogłoszeń i prenumeraty

Za 1 wiersz milimetr. Ogłoszenia zwykłe Złp. 0·20. Nadesłane Złp. 0·50.

Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku i odnoszą się również do ogłoszeń poprzednio zamówionych.

Dział ekonomiczny i komunikaty Złp. 1·00. — 1-sza strona i inne tekstowe Złp. 1·00. Ogłoszenia świąteczne 25 proc. droższe. Dla urzędników państwowych, emerytów, robotników, inwalidów i poszukujących pracy duży rabat.

Ce . prenumeraty wynosi: z odbieraniem w Administracji Złp. 0·80, z odnoszeniem i przesyłką pocztową Złp. 1·—.

Największy w Małopolsce skład fortepianów, pianin i fisharmonii

Instrumenta doborowe

Olbrzymi wybór od najtańszych

Sprzedaż na raty.

HELENA
SMOLARSKA

Kraków, Szewska L. 9. p. I.

NA ŚWIĘTA!

Najprzedniejsze wyroby spirytusowe:

KREMY na sposób francuski i holenderski
NALEWKI OWOCOWE
LIKIERY
KONIAK
RUM JAMAJKA
WODKI NIESŁODZONE

poleca

»KRAKUS«

PRZEMYSŁ SPIRYTUSOWY I CHEMICZNY S. A. W KRAKOWIE.

Sprzedaż hurtowna:
we fabryce w Krakowie XXII, na Zabłociu na przeciw stacji kolejowej „Podgórze-Wisła".

Sprzedaż detailiczna:
w Krakowie, własny skład, ul. św. Anny L. 1.
„ firma Marceli Dutkiewicz Rynek główny Linja A-B
„ firma Herman Statter ul. Starowiślna L. 16.
w Podgórzu, firma H. Seidenfrau ul. Brodzińskiego L. 2.

Usuwa radykalnie **PRZEPUKLINĘ** najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, po osobistem jawieniu się, pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty, bandażami nowego opatentowanego wynalazku swego i prof. Dr Raskai'a.

M. TILLEMAN specjalista i wynalazca opatentowan. bandaży

Kraków, ul. Szlak L 39.

Na żądanie prospekty darmo.

Drukarnia „Prawdy" ul. Sielarska 6,

!! wykonuje wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące — gustownie — szybko i tanio. !!

DOM MODY DOM MODY

S. SPIRA

GRODZKA L. 1.

poleca na karnawał poleca na karnawał

ostatnie nowości w jedwabiach, półjedwabiach, lamach i brokatach złotych i srebrnych.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

biuro Radziwiłłowska 24.

Telefon Nr. 4444. Telefon Nr. 4444

ma na składzie:

piece kaflowe zwykłe i zdobne własnego i zagranicznego wyrobu, jakoteż uskutecznia wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące, oraz wykłada ściany płytkami.

Rok założenia 1872. NAJSTARSZA [illegible]

FABRYKA WĘDLIN

pod firmą

I. K. KURKIEWICZ, KRAKOW, Grodzka 7.

poleca

wyborowe gatunki wszelkich wędlin.

Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Dwa razy dziennie świeże wędliny. Dwa razy dziennie świeże wędliny.

ŻELAZO płaskie, okrągłe, fasonowe, betonowe
BLACHA czarna i pocynkowana
BEDNARKA we wszystkich wymiarach
GWOŹDZIE, szyfty, drut palony, galwanizowany i blankowy

DETAL I HURT — poleca ze składu lub wprost z hut w różnych ilościach. — HURT i DETAL

I. WERBER. Skład żelaza, Kraków, ulica Grodzka L. 32 w podwórcu. Telefon 41-32.

Drukarnia „PRAWDY", Kraków